



TATRZAŃSKI ORZEŁ

VOL. III NO. II

THE TATRA EAGLE

1950 APRIL

HURAGAN NAD ZAKOPANEM

W pierwszych dniach lutego huraganowy wiatr halny szalał nad Zakopanem i znaczną część Podhala.

Halniak wyrządził poważne szkody, powrywał wiele drzew w lasach, przerwał sieć telefoniczną i wywołał pożary. Od iskier niesionych wiatrem spłonęły do szczętnie dwa domy w centrum Zakopanego przy ulicy Zamojskiego. Pałacy się dom na Żywieckim zdołano ocalić. W gaszeniu pożarów brały udział straże pożarne z Zakopanego, Nowego Targu, Poronina, Białego Dunajca i Rabki.

Mieszkańcy Zakopanego twierdzą, że od sześciu latnie było tak silnego iniszczonego halniaka.

NEW YORK, N. Y.

Stowarzyszenie Młodzieży, Sarmacja, ale jest czynne. Organizacja ta prowadzi programy z udziałem wybitnych artystów, z których to dochody przeznaczone są na zakupienie streptomycyny dla Dipisów w Niemczech.

Dnia 5 marca program "Echa z Polski" odbył się w Hunter College Playhouse w New Yorku, a 2 kwietnia "Śmiech to Zdrowie" odbył się w Polskim Domu Ludowym w Passaic.

Obie imprezy cieszyły się niezwykle powodzeniem. W programach tych występował, między innymi Zespół Stow. Tatrzańskich Górali.

Sypały się iskry, gdy tańczyli członkowie Zespołu Górali Tatrzańskich pod kierunkiem Jana Gromady wyczarowując, przed nami misteria zbrojnicze i legendy Janosika.

PASSAIC, N.J.

Cieszymy się bardzo że zainteresował się naszym piśmkiem Ks. Jan Kowalski, który jest wikarym przy Parafii Św. Józefa w Passaic. Ks. Jan Kowalski jest nie tylko pnumeratorem naszego piśmka, ale także służy w redakcji naszej chętnie swą bezinteresowną pomocą. Za co, Redakcja Ks. Kowalskiemu składa na tym miejscu serdeczne Bóg Zapłać.

CHICAGO, ILL.

Następujące zabawy stoliczkowe t.zw. "Bingo" były urządzane w miesiacu marcu wśród górali: Dnia 12 marca Związek Podhalań Koło No. 2 Im. W. Orkana; Dnia 26 marca Stowarzyszenie Podhalań Koło No. 2A; Również i Klub Parafii Maniowy miał swoją zabawę.

MIC, N.J.

Bar Wiosenny Tow. Św. Jana Chrzciela, Gr. 803 Z. P. R. K. odbędzie się w sobotę, 29 kwietnia na sali Św. Józefa w Passaic. Do tańców przygrywać będzie Orkiestra Tadeusza Buszty.



Alleluja

Z niebios zstąpił tu na ziemię
Syn człowieczy siejąc w mrokach
Słowa życia, lat bez kresu —
W blaskach chwały, z Nim w obłokach.

Siał po sercach w pocie czoła
Słowa Ojca przez trzy lata,
Za to niecni arendarze
Przywiedli Go do Piłata.

Krzyżując: Osądź Jego na śmierć!
Bo On zamęt sieje w świecie,
Jakąś miłość, która ponoc
Twardym jarmem lud nie gniecie.

O wolności ducha prawi,
Aby zrzucił z siebie pęta
Krępujące srebrne skrzydła
Ku wzlotcie, gdzie Matka święta.

I na krzyżu między łotry—
Zawisł Chrystus w strasznej męce,
Poczym ciało Józef złożył
Na dnie skały w ciemnej wnęce.

Wszedł do piekieł spocząc chwilę,
Lecz po trzech dniach zmartwych powstał
Dać świadectwo, że duch żyje,
Że nikt zabić Go nie sprosta.

Dziś gdy dzwony podczas burzy
Alleluja światu głoszą,
Spraw! mój Panie! Niech w spokoju
Się ku Tobie Serca wznoszą.

Spraw! Niech Twoje święte słowa,
W naszych sercach zmartwychwstaną,
Niech odżyją! Niechaj świecą
Mad Ojczystą mą polaną.

(Specjalnie do "Tatrzańskiego Orła") —Piotr Krzykański
NEW YORK, N. Y.

POSZUKIWANIE

Piotr Kruczek poszukuje swego brata, Jana Kruczka, syna Wojciecha i Marii. Ostatnio zamieszkiwał w powiecie Nowosądeckim Gromada Cieniawa w Polsce. Wyjechał do Ameryki przed rokiem 1914 mając lat 18. Według posiadanej informacji, Jan Kruczek zamieszkiwał przez dłuższy czas w Detroit, Mich.

Być może, że pisał on po wojnie do Polski, lecz rodzina rozprużyła się z powodu zawieruchy wojennej.

Ktoby znał Jana Kruczka, niech się porozumie z bratem który mieszka pod adresem:

Piotr Kruczek
Nowy Sacz, Ul. Piranowicza 5
Polska

Wielką przyjaciółką Tatrzańskich Górali jest Pani Elma Pratt, Dyrektorka International School of Art w New Yorku. P. Pratt spędziła dłuższy czas na Podhalu, i chwile spędzonych wśród gór i górali tam w Polsce zalicza do najprzyjemniejszych chwil. Jej zainteresowania się sztuką górską zasługują na naszą uwagę.

Jakżeś na miło było spędzić wieczór w towarzystwie p. Pratt dnia 28 grudnia. Przy tej okazji zapoznaliśmy się z kilkoma artystami-malarzami, którzy byli zainteresowani sztuką górską.

W grupie góralskiej znajdowali się: Stasia Babicz, Henryk Kedroń, J. Łapka, Aniela, Janina, Tadeusz i Jan W. Gromada.

SUKCES W WIECZORU GÓRALSKIEGO

Olbrym powodzeniem cieszyło się góralskie przedstawienie, które zawierało w sobie dwie komedijki pt. "Chochołowski Namówiny" i "Zgorszenie na Całą Wieś". Przedstawienie to odegrane zostało przez znany nam zespół prawdziwych Tatrzańskich Górali dnia 5 lutego w Polskim Domu Ludowym w Passaic.

Goście przybyli nadspodziewanie. Już godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia, sala była wypełniona. To też cały zespół starał się zadowolić wybredny gust gości i przyjaciół. Całość, jak podały pisma, wypadła świetnie. Jednak, należy nadmienić, że główną atrakcją w przedstawieniu była Stasia Babicz, a w tańcach, znany już z różnych występów, Tadeusz Gromada.

Wśród honorowych gości znajdowali się: artysta-malarz Rafał Malczewski, wraz z żoną Zofią, Pani Barbara Szendźmir, T. S. Wołkowski z New Yorku, kierownik Zespołu Taneckiego Rodney La Farge, P. L. C. Eichner z Bloomfield, Inż. E. Jabłoński, W. Janeczek, Prezes Osady 5 Z. P. R. K., i nasz rodak, Kapitan Armii Polskiej Władysław Nowobilski, który niedawno temu przybył z obozu z Niemiec. Nawet z oddalonej Utica, N. Y. specjalnie przybył góral, Albert Stosel. Można powiedzieć że goście przybyli ze wszystkich okolicznych stron. To też Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali dumne jest, że mogło zabrać tak miłych gości, a ze swej strony dziękuję całej Polonii za poparcie i za zainteresowanie się góralską imprezą.

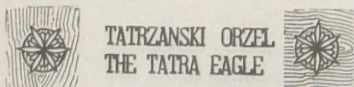
Pragniemy również zawiadomić naszych czytelników, że następne piękne przedstawienie odbędzie się w niedzielę, 3 września, dzień przed Labor Day, w Polskim Domu Ludowym w Passaic.

CHICAGO, ILL.

Niedawno-zorganizowany Klub Literacko-Muzyczny przy Związku Podhalań przygotował się do pierwszego koncertu. Klub ten składa się przeważnie z muzykantów i śpiewaków podhalańskich, pod przewodnictwem organizatora Pana Franciszka Chowańca z Poronina. Koncert ten planowany jest na miesiąc maj w bieżącym roku. Spodziewa się Zespół nowego Klubu Literacko-Muzycznego, że Polonia Chicagowska i Podhalanie poprą tęniebywałą góralską imprezę i w ten sposób dadzą bodźca do dalszej pracy.

CLIFTON, N. J.

Dnia 19 lutego Bocian odwiedził Pp. Stan. Karłowicz pozostawiając im prezencje córeczkę. Z tej okazji gratulujemy!



Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Editor-in-Chief
THADDEUS GROMADA
Assistant Editor
JANE GROMADA
Art Editors
MATHEW GACEK, EDWIN KOSAREK
Editorial Staff
EDWARD LOJAS, JOSEPH KARCZ
FLORENCE POTOCZAK
HENRY KEDRON
TERRY MICHALSKI
Staff Photographer
ABRAHAM SCHWARTZER
Editorial Advisor
JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to Thaddeus Gromada, 15 Louisa Street, Passaic, N.J.

Subscription rate: 50¢ a year
10¢ single copy

ODEZWA

Drodzy Bracia i Siostry Podhalanie, Rodacy w Ameryce!

Dwa lata upłynęło jak zostało wzbudzone drzemiące piśmko redagowane i poświęcone sprawom ideowo oświatowym w Ameryce w języku polskim i angielskim pt. "Tatrzański Orzeł". Co kwartał sypie on prawie w wszystkie strony i osiedla w Ameryce a nawet i do Polski; radby, ażebyście mu umożliwili dotrzeć pod każdą strzechę polską. Ale do tego właśnie potrzeba zrozumienia i zainteresowania się wszystkich Podhalan i Polonii w Ameryce. Jeżeli piszemy o Tatrach i Podhalu, to mamy na myśli Polskę. Jeżeli zapoznajemy Amerykanów z naszymi strojami, muzyką, tańcami, i mową góralską, to samemu mówimy o Polsce; to właśnie ośmiela nas zwrócić się do Polonii o poparcie. Jak już wyżej wspominałem piśmko to redaguje młodzież góralska, a finansuje Stow. Tatrzańskich Górali ze swoich skromnych dochodów z przedstawień itp. Niektóre pisma, jak n.p. zawsze przychylny dziennik "Nowy Świat" i tygodnik "Ameryka Echo" podawaliśmy czytelnikom o istnieniu wyżej wspomnianego piśmka zachęcającego do popierania tegoż. Ale Podhalanie i Polonia niewiele należyte to pod uwagę. Wiadomo wszystkim, że wydawać choćby najmniej pismo pociąga za sobą w tych czasach poważne koszty, choćby tylko druk nie licząc pracy, którą młodzież poświęca bezinteresownie. Drukarze nie mogą, czy też nie chcą zrozumieć, ażeby dać ulgę i zachętę do pracy patriotycznej dla sprawy polskiej w Ameryce jakiejś Górale od 29 lat służą, gdzie tylko zajdzie tego potrzeba. My Górale jeśli chcemy co zrobić musimy płacić jak inni. Czytelników płatnych do tej pory niemało było, ażebyśmy mogli pokryć dochodu drukarskiego. Żadnych ogłoszeń do tej pory nie mamy. Dlatego zmuszeni jesteśmy wydawać w inny sposób i innej formie. Czytelnicy niewzmacniają nam za złe, ale to samo powinno zachęcić wszystkich do przyjsza z pomocą jaknie finansowo to chociaż do rozpowszechnienia "Tatrzańskiego Orzeł". Brak współpracy i całkowitego zainteresowania się piśmem mogłoby być przyczyną zwinienia go. Czyż nie byłoby wstydem dla Podhalan w Ameryce,

LIST OD PODHALAN Z KOŁA NO. 14 IM. TATRY W UNIONTOWN, PA.

"I my, kochani czytelnicy chcielibyśmy Wom opowiedzieć coś o naszym istnieniu w Uniontown, Pa. Jes nos tu zorganizowanych przeszło stu członków i członkiń. Dnia 29 stycznia odbyło się roczne posiedzenie, na które przybyło około 60 członków. I tu trzeba z radością zaznaczyć, że zodnego nieporozumienia nie było. Harmonijny i rzeczowy przebieg orad był tego dowodem.

Prezesa, czyli głównego gazdę wybraliśmy: Ferdynanda Skóbel z Cornego Dunajca; Wice-Prezesa, Helenę Chlebek; Sekr. Prot. Andrzeja Malacina; Sekr. Fin. Antoninę Cizek; Kasjera, Jana Chlebek; Opiekunów Kasy, Jakóba Jarosza i Jana Skóbel; do Rady Gospodarczej, Jana Chlebka, Andrzeja Wincko, Jana Skóbel i Jana Muryna. Przystąpię do nowo-wybranego zarządu odebrał Franciszek Wilczek.

Aczkolwiek, nie chciał Prezes wiele godać w jakim kierunku Koło poprowadzi, wiemy jednak że naprzód, i że tradycja, na której Związek Podhalan jest ugruntowany, jeszcze bardziej się wzmocni, że rozgłos i sława Podhalan w Ameryce rozszerzy siędaleko. Myślmy, że Zarząd w tym składzie rozwinie pracę należyście.

Ozlegnie się echo po doliny niżnie,
Kie Ferdyn na chłopców
po juchasku gwiźnie.
(E, bo on se i glist gwie....)"

GARFIELD HEIGHTS, OHIO

"Orzeł Tatrzański" zdobywa coraz to nowych sympatyków i czytelników. Otrzymaliśmy kilkanaście nowych prenumeratorów i wiele adresów od naszych rodaków z Cleveland, Ohio i okolicy. Zawdzięczamy też prace naszej p. Wice-Prezesa Agnieszce Wójcik i jej przyjaciółce, Pani Klimczak, która zamieszkuje pod numerem 10816 Plymouth Ave. Garfield Hts. Ohio. Pani Klimczak zajęła się energicznie "Orłem Tatrzańskim", bo zyskała już wielu prenumeratorów. Z radością czytamy jej listy gdy pisze:

"Zaszyłam jak najserdeczniej sze życzenia owocnej pracy w krzewieniu polskości w Ameryce dla całej Administracji, "Orła Tatrzańskiego", ażeby latał od Atlantyku, aż do Pacyfiku, by dotarł pod każdą polską strzechę i znajdował się w każdym góralskim domu. Składam również jak największy szacunek i uznanie dla Was, kochana młodzieży, nasz kwiście góralski. Szczęść Wam Boże!"

by pozwolili upaść jednemu piśmku góralskiemu. A przecież zainteresować Polonję, a zwłaszcza naszą młodzież góralską jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale nakazem chwili. Ciągłe narzekamy że nie mamy młodzieży do zajęcia się sprawami polskimi, a nie nie robimy w tym kierunku. A co gorsza, gdy młodzież stara się pracować dla sprawy góralskiej, nie oceniamy tego należyście.

Rodacy! Weźmy się do rzetelnej pracy. Niech każdy postara się coś zrobić.... zyskać choć jednego czytelnika!

JWG

CHICAGO, ILL.

Serdecznie dziękuję Panu W. Dąbrowskiemu naszemu przyjacielowi "Tatrzańskiemu Orła", który zdobył kilkadziesiąt nowych czytelników. Z przyjemnością czytamy jego piękny list w naszej rodzimej gwarze: "Szczanowi Rodacy, Jak to wiecie, że na Podhalu późno są zbiory, tak też i ja wybroć się między Górali, mając w pamięci "Orła Tatrzańskiego". A jak się tam dostałem? Było w gazetkach ogłoszone że Koło 2 Zw. Podh. Im. W. Orkana urządził Bal. Myśle się trzeba iść, bo tam może bedom potomkowie Harnasiów i tak przysedeć i usiodł na boku w kacie, cytom i patrzę do Orła jak sroka w kość. Cy mi wiecie dali czytać; zaroz do mnie przychodzi deputacja, czemu tak naubocy że może jomom gazecie agentów z Kremu? Kie zaś wiecie przeczytali nagłówek frontowy: "Je skondeś to wziąć? Cy to z Podhala, gdzie się to kupuje? Deje mi po przeczytaniu. Odmówiłem, żeby cytał gazetę swoją, bo w Passaicu można dostać, ile kto kce, ale nie za Bóg zapłać, ale trwa postać pięć susetek, 50 centów."

CHESWICK, PA.

Państwo Jani i Władysława Morawa przybyli dwa lata temu z Cichego na Podhalu z radością słyszymy o niezwykłych talentach p. Morawy, który bardzo pięknie wykonuje tańce góralskie, a w dodatku własnoręcznie wyrabia góralskie pasy i kierzce. Pragniemy zaznaczyć, że w czasie przedstawienia, które urządzamy 3 września, p. Morawa będzie naszym gościem i główną atrakcją wieczoru.

Przy tej okazji, składamy serdeczne gratulacje p. Morawie, z powodu urodzin córki Władysławy Wandy.

CHICAGO, ILL.

Miło nam słyszeć, że nasi rodacy Podhalanie w Chicago nabywają swoje gospody. I tak nasz przedstawiciel "Tatrzańskiego Orła" p. Ferdynand Błażofczyk jest w posiadaniu takiej gospody którą prowadzi pod numerem 1545 W. 47 St. Chicago.

A Pani Antonina Błażofczyk jest właścicielką jednej z największych polskich sal przy gospodzie pod numerem 1709 So. Ashland Ave. Chicago.

Również i p. Stanisław Janik, Prezes Związku Podhalan niedawno zakupił tego samego rodzaju interes, gdzie nasi rodacy mogą się zabawiać w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.

We wszystkich tych Podhalanickich gospodach, można nabyć lub zamówić nasze kwartalne piśmko "Tatrzański Orzeł" i nasz piękny pamiętnik "Podhalanin w Ameryce" po znijzonej cenie 50 centów.

CHICAGO, ILL.

Miłoby nam było, gdybyśmy wiedzieli, czy nadal w Chicago istnieje szkoła tańców góralskich i zbójnickich, jaką prowadził sam Prezes Głównego Zarządu Związku Podhalan, Stanisław Janik?

Jeżeli tak, to zachęcamy aby Związek Podhalan wspólnie ze swymi Kołami od czasu do czasu urządził zawody i popisy tańców, muzyki i śpiewów góralskich z nagrodami. Młodzież, która uczęszczała czy też uczęszcza na te kursa taneczne, mogłaby przez to utrzymać tradycje góralskie, a przy tym zespolić Górali i ożywić w organizacjach pracę.

PATRONAT

KŚ. PRAŁAT JAN WETULA, Garfield, N.J.
KŚ. JAN KOWALSKI, Passaic, N.J.
ANNA KARCZ, Passaic, N.J.
JÓZEF W. KARCZ, Passaic, N.J.
ANNA I HELENA KOSEK, Clifton, N.J.
ANNA PUDZIŚ, Passaic, N.J.
ANNA STÓŁ, Passaic, N.J.
STANISŁAW TATAR, Knox, Indiana

POLECAMY:

"Żyć z Nad Brzegów Dunajca", Piotr Krzykański, Nowy Sącz, 1947, (124 stron), 1 dolara wraz z przesyłką.

--Zasadniczym moim celem było przez te proste a szczerze wiersze, zasiać i wskrzesić gorącą miłość do Polski--P.K.

Adres: PIOTR KRZYKAŃSKI
Nowy Sącz
Ul. Węgierska 68
Polska

"Talizman Wykrota", Mieczysław Mirek, "Horyzont" Kraków, 1948, (107 stron), 1 dolara wraz z przesyłką.
Opowiadanie osnute na tle życia partyzantów w Gorcach.

Adres: MIECZYSLAW MIREK
Nowy Sącz
Ul. Matejki 31
Polska

"Podhalanin w Ameryce", Stow. Tatrzańskich Górali, Passaic, N.J., 1947 (100 stron), 50 centów wraz z przesyłką.

Pamiętnik ten wydany był przez Stow. Tatrzańskich Górali z okazji 10cio lecia swego istnienia. Mieszczą się w nim bogate ilustracje i wiele dowcipnych opowiadań góralskich.

Adres: JAN GROMADA
15 Louisa Street
Passaic, N.J.

O CHACIE ZAKOPIAŃSKIEJ

"Żadna ze znanych mi chat w Polsce nie może iść w porównanie z chatą górala zakopiańskiego. Nie jest to już byle jakie zestawienie belek i słomy w celu ochrony przed zimnem, deszczem, wiatrem, złym człowiekiem lub zwierzęciem. Chata góralska nie przestając być wygodną i użyteczną, przedstawia się jako wyższy i rozwinięty typ budownictwa drzewnego, w którym tak szkielet praktyczny ozdobiony jest w sposób oryginalny i samodzielny.

Chata ta przedstawia również wielki interes dla etnografa, jak i dla budowniczego i zastępuje na gruntowne i sumienne przestudowanie.

Chata góralska od pierwszego spojrzenia wydaje się czemś pełnym charakteru--tego pierwastku osobowości, który wyróżnia z tłumu ludzi szczególnych i rzeczy niezwykłe. Sam szkielet budowy to pułdło, w którym się chowa człowiek, ta część każdej rzeczy, która służy do celów praktycznych, jest również prawie prosta i nieozdobiona jak w każdej innej chacie. Cztery ściany, dwa szczyty, dwie pochylone płaszczyzny dachu, z małym zboczeniem od symetrii na jedną stronę, pod każdą mieszczą się dodatkowe izby--oto cała chałupa."

--Stanisław Witkiewicz

Franek Seliga i Pan Bóg



Był chłop, Franek Seliga, na Bani w Magurze robił; rudę kopał. Piękny był taki, że kiedy wsiąszał, kobietami potrasało. Dumny był z tej urody też strasznie, rozzuchwalony, a jeszcze i z tego się pysznił, że się ze szlachty wywodził, bo takie jest opowiadanie o Seligach i Zychach z Witowa.

--Jo jest ze śląki-- mówił.

--E, jesce wte Cygani nie kradali, kieś ty ślaskice be!-- śmiali się z niego.

I był w Kuźnicach pan Walewski, rachmistrz, który miał córkę Anielcią, tak śliczną, jakiej jeszcze na świecie nie było. Spodobała się ta panna Walewska Frankowi Selidze.

--Ta by sie ku mnie równała-- mówił --tęloz by uas z jednego saka wyjeni, jak dwa pstrągi.

I co już pierwej elegant był, to teraz temu miary zaczęło nie być. Czucha na nim czarna, długa, szeroko czerwonym sznurkiem brązowana, portki niebieskim sznurem w dziewięćdziesiąt wyszyte, kiedy najgrubszy gazda jak już w pięćdziesiąt dał wyszyć, to się sam po sobie oglądał; kerpce jasne, żółte, kapelus z malefkiem skrzem z kostkami, pióro z głuszcza za nim. Do kościoła do Nowego Targu w niedzielę panna z ojcem jeździła; tam Franek Seliga taki strojny chodził Najgorzej, kiedy byłoby to, bo już nie wiedział, jak iść. Więcej uskończył z kamienia na kamień, niż upiętkował. Ale on był lekki.

Ustał pić, ustał palić, nic tylko pieniądze składa, a stroisie. A w kościele, u Świętej Anny w mieście, żeby nie wiedzieć ile ludzi było, potrafił on się przepchać ku ławce, w której panna Walewska z ojcem siadała.

Już tam Panu Bogu on się wtedy nie uprzykrzył. Mało wiedział, gdzie jest, tylko se głowę podzwigował w górę, to jest taki cudowny, a popatrywał na pannę. Ona się też ku niemu czasem z nad książki spoglądała.

A Franek sobie to najlepiej tłumaczył, bo strasznie podułały i wszystką o sobie trzymające był.

--Zalubięta mie-- mówi, --Nie mogło inaczej być.

--Wto?

--Janiela.

--Jaka Janiela? Mostowego?

--Baj to.

--Wietrznego Kuby?

--Baj to.

--Kzeptowska?

--Baj to.

--Ze to wtoraz by haw bęła? Maćkowej Bronci wydana, na Gładkiem obstarina, nie ku tobie-- je kaześ ty haw jesce wtorom Janiele nalaż?

--To nie jest dziewczka, to jest panna.

--Panna?

--Panna.

--E dyś ty chłop.

--Baj to, jo jest ze śląki.

--Hej, z takiej, co obory wykiduje.

--Niegeza ta.

--Ale powiedze, Franek, nie godoj głuszców: wtoroz to ta Janiela, co cie zalubięta?

--Walewska.

--Z Kuźnic?

--Cys ogłupiał?

--Nie ogłupiałek.

--Ona by cie miała zalubić?

--A ino.

--Cy cie odymiło?

--Nie odymiło mie ta nijako.

--A hojby i tak bęto; bees jom co bro?

--Bedem.

--E! Dadzom cijom! Kiebyś choć organistom był, abo cosi kajsi. Ale coześ ty? Sprosty hawiarz i teło.

--Ilek piękny do cudu.

--No jużci prawda, to ci nima co powiedzieć cie zalubięta?

--Poziera ku mnie.

--Iści! To i liska poziera na grule, a nie bedzie ik jadła.

Przyjdzie Franek do Kuźnic w sobotę po wypłaty, czy kiedy, to już tak wypatruje, to już tak studekuje, czyby jako tej Anielci nie zobaczył? Bo i ona się jemu strasznie w serce zakradła. No i tyle wyspekulował, że sie do niej przecie nablizy i czasem nie czasem jakies słowo przepowiedział. Ona to choć niby panna była, to tamnowo bardzo od niego nie odlatywała; w sukierczynie tylko w niedzielę i w święto chodziła, zresztą spodnica na niej zwyczajna, na głowie chustka, a buty ta też niezawsze pod nią cupkały.

Boso się jej zdarzyło wylecieć nie raz i nie dwa. Tylko że jej już nie można było mówić Anielciu, ale panno Anielo, bo ojciec za rachmistrza służył i tak przykazywał.

Półki to tak było na daleko, że się tylko ku sobie spoglądali, to nic ale poszła raz Anielcia naborówki w Olczyńsko w jedną niedzielę i tam się za nią Franek Seliga przykradł, bo on do tego jedyny był. Hej! były już usta na usta, ręce poza plecy -- wydarła się.

Dopiero się teraz Franek Seliga wściekł, bo się tego jeszcze dowiedział przy tem, że onaby się zaniem i wydała, tylko żeby ojciec pozwolił.

Ale nie upłynęło parę dni, potrafiła mu Anielcia odkazać, że ojciec ani słyszeć o niczem nie chce, że jej upatrzył krawka w Sączu i że tam ją wyda zamaż. I tak jeszcze powiedział, że choćby mu się świat cały do nóg walił, to go to nie zmieni i na Pana Boga się przysięgł, że z tego nic nie będzie. Gniewał się strasznie, krzyczał, powiedział, że ją do lamusa zamknie, gdzie pieniądze chował a Franka jak psa zastrzeli, żeby się tylko nablizy.

I czy ją do lamusa zamykał, czy gdzie indziej, dość, że jej do tego czasu Se-

liga nie widywał, a tylko przez służącą wiedział, że onago kocha i że do niego tęskni.

Bardzo mu to podchlebiało, ale go i żal brał okrutny za nią.

I tak mu jeszcze odkazała, że ludzie tu nie pomagają, chyba Pan Bóg.

Hej wiera! -- myśli Franek, --Dy Pan Bóg wsekmoćny, kiebyk Go pięknie popytał, cyby mie tys jako nie spar w tej biedzie.

Nie było kościoła blisko, jeden w Chochołowie, drugi w Szaflarach, ale była kapliczka murowana z mosiężnym daszkiem a oko Opatrzności w niej, wyrobione z drewna i pomalowane.

Stało to przy drodze.

Idzie Franek ku kapliczce, zdejmując kapelus, kłęk i tak się modli: Panie Boze, jakbyś mi dopomógł wtem strapieniu to ja ci tło śrybła do kościoła w mieście okfioruję, kielo do obu garzci nabierem. Skond bedzie, cy ze ziemi wykopiem, cy z morza wyłowię, cy z Lup-towa prziniesiem, cy z kase hamerskiej ukradnem: to sie Ty juso to nie staraj. Nie Twoja głowa w tem, jino moja, tyś ta jest wsekmoćny, to Ty to w ocmieniu sprawi mozes, kiebyś ino fciał, ale ja jus i do tyżnia poczekam, cybys jino sprawi, a pytamcie barspieknie,

odmierz serce panie Walewskim, cyby sie nam nie prociwieł, Amen.

Wstał i poszedł.

Kopie rudę, czeka, ale nic, Tyle mu słuźka dąniosta, kiedy w sobotę z bani zeszedł na dół, że się pan Walewski jeszcze raz rozniewał na córkę, że ją i wybił po plecach, lajstokiem.

Tydzień właśnie minął.

Idzie Franek znowu pod kapliczkę, kłęk, zdejmując kapelus i tak mówi: Panie Baze, tydzień minon. Cok przyobiecał dotrzymim. Jakas ta moze cemiśnem, zatrudniony beł, niegze jesce bedzie do tyżnia. O tydzień zaś zejndem z banie dołu. Barz Cie pięknie pytam, ale nie śpasuj, bo se mnom śpasów niema. Kiebyk niewiedziło, że sytko mozes, tobyk Cie na tło nie nukał, ale kie mozes, to mozes, uróbe, bo to przecie nie idzie o nic, ino o scyńście, Amen.

Upłynął tydzień, nie dowiedział się Franek Seliga, aby się serce w Panu Walewskim odmieniło.

Idzie trzeci raz ku kapliczce, kłęk, zdejmując kapelus i mówi: Panie Boze, kiebyk ku Tobie z próżnemi rencami seł, to hej, ale dyk Ci przecie przyobiecał i dotrzymim, jino sie haw robota w jesieni skończy. Nie trzadżu cekać. Wiemy juso jednym Zydku przy Popradzie, w harendzie. Pytom Cie barz pięknie i zaś Ci jesce tydzień przycynim, ale nie śpasuj, bo semnom śpasów niema. Amen.

Wyczekał sie Franek: nic.

Idzie tedy czwarty raz ku kaplicy, zdejmując kapelus, ale nie kłęk i mówi: Panie Boze, coześ tak na uwziętego se mnom? Nie bedem Cie juz pytał więcej, bo widze: darmo. Wadziel sie tyś z Tobom niebede, boś na niebie, wysoko, a ja nie oreł.

Ale Ci nie nie okfioruję, a jesce Ci na despet zrobim, kieś taki nie usłuchany. Kienawziętego między nami, to ja ta tyz cosi kajsi worcem.

Kazimierz Przerwa Tetmajer

WALKA PODZIEMNA NA SZCZYTACH

Kiedy umilkły echa ostatnich strażów kampanii wrześniowej, oczy tych wściekłych, którzy pragnęli wyrwać się z okupowanego kraju, zwróciły się ku granicy południowej, ku Tatrom i Karpatom. Granica ta, chociaż stała na niej gęste patrole Genschutzu z gestapowskim zapleczem, kuśia dlatego, że prowadziła przez nią najkrótsza droga do wolności, że tedy można było najprędzej i stosunkowo najbezpieczniej przedostać się do Armii Polskiej na obczyźnie. Na Węgrzech przecież urzędował konsulat polski, w Budapeszcie zaciągano pod sztandary biało-czerwone, znad Dunaju wysyłano Polaków do Francji....

Na granicę południową zwrócić się szczególnie uwagę koła podziemne, tak cywilne jak i wojskowe. Z Budapesztu przychodziły do kraju meldunki polityczne, pieniężne, prasa, broń -- odwrotnie, z kraju do Budapesztu wysyłano kurierów i łączników. Granica południowa przyciągała tedy jak magnes wściekłych "dzikich", zamierzających przedostać się na Węgry na własną rękę, jak również i członków organizacji podziemnych, korzystających z drogi służbowej, z przewodników zorganizowanych. Przyciągała tym bardziej, że szlak karpaccy, szczególnie na odcinku tatzańskim, był wielu ludziom w kraju dobrze znany, że spora część młodzieży polskiej miała za sobą wycieczki i obozy górskie, w czasie których otrzaskała się mniej lub więcej z terenem granicznym.

Nie bez znaczenia była również ta okoliczność, że teren przygraniczny zamieszkiwał lud, do którego miało się pełne zaufanie. Że na Podhalu byli górale, o których patriotyzmie i wyrobieńiu obywatelskim nikt nie wątpił. Ko to miał wśród górali znajomka, walił prosto do niego. Ko znajomych niemiął, ten szedł na Podhalę z niezachwianą wiarą, że mu tam każdy pomoże, a nikt nie wyda -- i wiara ta nigdy nie zawodziła. I chociaż rozeszły się już po kraju wieści o "hołdzie walewskim", chociaż sprawa "Goralenowku" wzburzyła społeczeństwo, tyśiące ludzi wędrowało ku Tatrom w tej pewności, że w istocie nic się na Podhalu nie zmieniło, że haniebnę czynny paru jednostek niesię, nie mogą być wyrazem postawy ludu góralskiego. Rzeczywistość, którą zastali na miejscu, potwierdziła w zupełności to przekonanie.

Ludność góralska zorientowała się od razu, że teren Podhala stał się bazą wypadową dla ludzi zdających za granicę i że trzeba tym ludziom pomóc. Pomocy tej udzielano przede wszystkim przez przyjmowanie "turyistów" namieszkania, noclegi z pominięciem, rzecz jasna, obowiązku meldowania. W iluż to domach zakopiarńskich czy szczawnickich -- żeby się ogarnąć do tych tylko miejscowości -- ukrywano z narażeniem życia "turyistów" spieszących w nieznane! I leż domów podhalańskich zamienio się formalnie w "etapy emigracyjne", funkcjonujące z powodzeniem w najbliższym niezrzeszonym gestapo, straż granicznej czy żandarmerii. Na "etapach" takich górale zaopatrywali zwykłe swoich gości w prowiant i udzielali im niezbędnych wskazówek terenowych.

(ciąg dalszy nastąpi)

W.WNUK



Typical architecture in the Zakopane style

TATRA ARCHITECTURE

The most curious type of Polish hut, which is also the richest in its artistic values, is the hut of the Goral (Polish Tatra Mountaineer) in the Podhale, the so called *Koliba*. This hut is a wooden cottage built solidly enough to withstand a struggle with the most savage elements. It is erected on a stone structure strengthened at the corners with powerful foundations. The shingle roof is very steep to prevent accumulation of rain water or snow. The walls of the cottage are composed of horizontal beams, the gaps between them being frequently stopped with moss. The entrance door, leading to the hall which divides the house into two parts, is closed by means of strong wooden bolts. Within the wooden walls of the cottage are contained many specimens of decorative art. The ceiling in the parlor is supported by a beautifully carved beam. It is no wonder that Witkiewicz, the Evangelist of the Tatrás, said "Nowhere in any other section of Poland have I seen a hut which can equal the one of the Polish Goral."

It must be emphasized that this style of the Podhale called *styl Zakopiński* (from the town of Zakopane) gave the inspiration a half century ago to a completely new movement in Poland and had its reflection in all Polish handicrafts. Witkiewicz and Matlakowski were the discoverers of this style in which the characteristic marks of construction and ornamentation had been preserved for long centuries almost perfectly.

The fundamental mark of this style, wrote Witkiewicz, is simple construction and a striving to emphasize it by the aid of ornament. Its character is straight lines and straightness. St. Witkiewicz saw in the style the origin of a form which would be "purely Polish." He planned new houses and utensils in the spirit of Goral architecture. The Evangelist of the Tatrás sought to use and develop others which were, in a rudimentary stage, in accordance with the greater demands of life, to develop them without destroying their real character. It was then a question of giving the material a form consonant with the needs of the architecture, in order that harsh original form of the wood, as it was in the Goral architecture, would lie subordinated to the form which the folk thought had evolved.

The architecture of the Podhale is also manifested in the crosses and wayside shrines which are an unmistakable mark of the Tatra landscape. The churches

Roaming ---

Winter is over, and life giving spring is here! A fresh season is ushered in. With the arrival of spring, we are faced with Easter, a glorious holiday celebrating our Lord's resurrection. On this occasion your reporter extends a Happy Alleluia to all readers and patrons of the Tatra Eagle....With this issue, the Tatra Eagle is endeavoring to bring to you a new, much more illustrated publication. It is an experiment we hope will gain your favor. Your reaction, favorable or otherwise, is welcome.... Miss Elma Pratt, director of the International School of Art, (now located at 23 N. Washington Square in Greenwich Village, N. Y.), invited our Polish Tatra Mountaineer Dance Group to perform at a special cultural program devoted to Tatra folklore on December 28. The performance was very well received by a group of connoisseurs of art. Miss Pratt is well acquainted with Tatra folklore. She spent many years in the Tatra region of Poland, living with the Gorals. It was here that Miss Pratt conceived of organizing an international school of art. She reiterated this fact on station WQXS when she was interviewed on the radio program "Hits and Misses"...

Gypsy violinists are a rarity in the United States. Little wonder that the Arfa Girls Chorus asked this reporter to fill in as a gypsy violinist in their theatrical production "A Gypsy Fortune Teller," which was presented on January 22 at the Polish Peoples Home in Passaic, New Jersey. Miss Florence Potoczak, a staff member of the Tatra Eagle and a member of the Arfa Chorus, participated in the play.... "The Village Scandle" and "The Merry Betrothal," two original comedies which were presented on February 5, 1950 at the Polish Peoples Home in Passaic, New Jersey by our organization, "Polish Tatra Mountaineer Alliance Inc.," were a tremendous success. It was the greatest success in the thirteen years of our history. There were many distinguished guests at the play which included Rafal Malczewski, a renowned Polish artist and a close friend of Karol Szymanowski, the eminent modern Polish composer; L.C. Eichner, a world famous precision instrument maker of Bloomfield, N.J.; Mr. Rod LaFarge, famous square dance caller, and many others...

On March 5, 1950, the playhouse of Hunter College, New York was the scene of a well planned artistic program sponsored by the Polish Cultural Club of Hunter College in collaboration with the Sarmatia International. Members of the Tatra Dance Group, upon executing the

which the mountaineers erected are beautiful specimens of wooden architecture in Podhale. The gem of all of them is a tiny church in Debno dating from the fourteenth century.

Truly, it can be said that the unique architecture of Podhale achieved the highest degree of artistry among all other folk cultures in Poland.

T. Gromada

dances of the Tatrás with their usual vigor and authenticity, thrilled a large audience which packed the playhouse that night. Other folk dance groups, singers, and violinists rounded out the program. Simultaneously, the Chor Echo sponsored a concert of all the Polish choirs at the Washington Irving High School in New York City. Miss Florence Potoczak, a member of the Arfa Girls Chorus took part. Miss Terry Michalski of Fair Lawn, New Jersey is the newest addition to our Tatra Eagle staff. She is a secretary at the Fair Lawn High School. Her technical skill in the composition of this publication will be most invaluable...

We have a full fledged precision instrument maker in our midst. Henry Kedron, a staff member, recently received a diploma from the Department of Labor in Washington, D.C., officially making him a journeyman in instrument making. Kedron is employed in the L.C. Eichner Instrument Company, where at present he is working on a highly specialized instrument for the Mt. Palomar Observatory in California in connection with the huge telescope, recently developed...Y.R. was delighted to see an authentic Tatra mountaineer costume exhibited in the Metropolitan Museum of Art in New York City. The costume is original, but it is not the finest specimen of Tatra workmanship as far as the embroidery is concerned...The Polish Tatra Mountaineer Alliance does not believe in resting on its laurels--plans are already in progress for a theatrical production which will be produced on September 3, 1950 at the Polish Peoples Home in Passaic.



EYE OF THE SEA

The beautiful lake of Morskie Oko--Eye of the Sea--in the High Tatrás is believed by the peasants of the region to be a tidal lake. They think its waters are connected directly, though they cannot explain by what route, with the waters of the distant Ocean, so that the storm which ploughs up waves on the ocean raises corresponding waves of Morskie Oko, even though no storm is raging at the moment in the mountains, and though the sun may be shining there.

The people have belief too that the waters of Morskie Oko possess a magic power, and that they can confer on one who bathes in them the gift of divine vision.

Once upon a time there was youth who decided to test the magic properties of the lake. He was determined to do this even though an old man of the village cautioned him that in order to receive the magic power which the lake could confer he must first be cleansed of all his sins and must also scrupulously avoid looking into the face of the sun, once he has come out of the water.

EASTER IN
THE TATRÁS

No other holiday, with the possible exception of Christmas, is so dear to the Polish Tatra Mountaineers than Easter. The commemoration of the Lord's resurrection is celebrated with a great deal of pageantry and colorful customs. The Gorals, a deeply religious people, prepare for Easter from Ash Wednesday, the beginning of Lent.

During the long winter weeks, they fast and abstain themselves from any merrymaking. When the Holy week does finally arrive the mountaineers are busy with house cleaning and general preparation for the *Wielkanoc*. From Good Friday to Holy Saturday, the housewives are occupied with baking and cooking for the *Swiecone*, or *Hallow Fare*, which is blessed by the priests.

The traditional *Hallow Fare* includes certain foods such as, hams, cheese, coils of sausages, a lamb of God fashioned from butter and piles of painted hard boiled eggs. The gaily decorated Easter eggs are the most symbolic food of Easter. The eggs symbolizing life in embryo were a favored offering in Pagan days.

Easter day is not a day of visiting. The entire family partakes of the *Hallow Fare* upon its return from the resurrection service, but there is no restriction on Easter Monday, or as it is known in Poland, *Smigus*. That is one of the reasons why it is the most popular and, perhaps, the most festive Easter holiday. On this day, the young men of the villages throw water at any girl who is foolhardy enough to venture outside.

Here are some of the proverbs which the Gorals handed down, generation after generation: "Who sows on Good Friday laughs at harvest time," "If the Sunday of His passion comes upon us with rain, we'll fail to get his grain."

The boy was disdainful of the old man's council and boldly stripped off his clothes, plunging uncleansed of his sins into the depths of the lake. After swimming about for a while he emerged and, lying on the bank, gazed boldly straight into the face of the sun. That sun was the last thing the unhappy lad ever saw: for the heavenly Powers he had dared to defy--struck him blind.

Adapted